ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 48. ROK SIÓDMY Dnia 28 Listopada 1841 r.

Przedpłata w *Warszawie* półrocznie zł. 12 rocznie zł. 24; na *prowincyi* półrocznie zł. 15, rocznie 30.



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Gospodarstwo Wiejskie.

Niektóre przedmioty rozbierane na 5tém zgromadzeniu Rolników niemieckich w Doberan 3 września 1841.

Rolnictwo.

Pytanie piérwsze. (Po wielu latach, w różnych glebach, mogą wracać w jedno i to samo miejsce różne rośliny; a mianowicie: rzepak, koniczyna, pszenica, len i t. p. bez umniejszenia plonu?

Najprzód zabrał głos Dyrektor *Pabst* i oświadczył: iż pytanie to, dopóty nie będzie mogło być z niejaką pewnością rozwiązane, dopóki nie zostanie wykrytém: *jakim sposobem i jakiemi pierwiastkami różne rośliny się żywią;* ponieważ nie podpada wątpliwości, że biorą różne piérwiastki z ziemi; nadto, gdy i przedpłód, rodzaj nawozu, uprawa roli, spulchnienie spodniéj warstwy i t. p. na obrodzenie roślin wielki wpływ wywierają, przeto ani podobna pytania tego rozwiązać, bez oznaczenia wymienionych wpływów, a których cieniowanie, poniekąd w nieskończoność wpada. Potwierdziły to dalsze nad tém pytaniem rozprawy, przekonywając: iż różne stosunki pod wymienionemi co dopiero względami, nader różne wydały wypadki. Tymczasem, przy téj sposobności objawiły się niektóre nader ważne w téj mierze spostrzeżenia co do pojedynczych roślin. I tak:

Podług zdania pp. *Thaera*, *Riesa*, *Leersa*, *Dr. Shweitzera*, *Pogge* i w. i. rzep może często wracać w jedno i to samo miejsce, bez żadnéj obawy o umniejszenie plonu. W niektórych gospodarstwach od 20 — 30 lat wraca on bardzo często w to samo miejsce; a nawet przytaczano przykłady, gdzie 10 lat corocznie w je-

dnem miejscu był uprawiany. Roślina ta wymaga tylko mocnego gnojenia. W gruncie pszennym, bez żadnéj obawy może rzep wracać w to samo miejsce co lat 6. W Saksonii przez wiele lat pewien gospodarz zachował następujące zmianowanie: *żyto*, *rzepnik*, *rzepak*.

Tymczasęm, zwrócono na to uwagę: że tam, gdzie od dawna uprawa téj rośliny była zaprowadzoną i gdzie w początkach ogromne wydawała plony i dla tego niemal każdy gospodarz ją uprawiał, obecnie zaledwie połowa gospodarzy rzep zimowy siewa; a mianowicie dla tego, iż po drugiéj lub trzeciéj kolei, czyli powrocie w jedno miejsce, owady częstokroć zupełnie go niszczą. — Dla téj przyczyny wielu gospodarzy zaprzestało siać *rzepak zimowy* i w miejsce onegóż uprawiali przez lat kilka *rzepak letni*; przez co owady tak dalece zniknęły, iż znowu powrócili do rzepaku zimowego.

Koniczyna. Przytaczano przykłady, gdzie roślina ta od lat 50 a nawet 80, co 5—6 lat wraca w to samo miejsce, i zawsze bujnie obradza. Grunt jest gliniasty umiarkowanie wilgotny. — Profes. *Schweitzer* zapewnił, że podług doświadczenia w Saksonii uczynionego, w gruncie na 8 cali głęboko oranym i posiadającym spodnią warstwę ścisłą, koniczyna częściéj może wracać na to samo miejsce aniżeli w ziemi, któréj spodnia warstwa wodę przepuszcza. W podobnéj roli i przy rzeczonéj głębokości orki, od wielu lat uprawiają ją co lat 4 w jednem miejscu, bez doznania ubytku w plonie. — Jednakowóż, tak częsty jéj powrót do wyjątków liczyć się może.

Wielu było tego zdania: że przedpłód ma wpływ na obrodzenie koniczyny. Jedni utrzymywali, że po *wyce i grochu* nie rośnie tak bujno jak po *roślinach kłosowych*; inni przeciwnie, zapewniali: że po *wyce i grochu* piękną miewali koniczynę; lecz po bobie zwykle ochybiała.

Pytanie drugie. Czyli jest rzeczą obojętną, pod względem jakości i ilości nawozu, przez jaki rodzaj zwierząt pasza na niego zamienioną zostanie?

Pytanie trzecie. Skoro z dwóch równych ilości paszy, złożonéj ze słomy i siana, jedna spasiona zostanie przez *owce* a druga przez *bydło rogate*, i otrzymany nawóz wywiezie się pod rośliny, — czyli gnój od owiec i od bydła rogatego aż do samego wyczerpania roli, wyda jednakowe plony, przyjmując jednakowy gatunek roli; lub jaka różnica ma miejsce w skutkach obudwóch nawozów?

W odpowiedzi na to pytanie, p. Pogge przytoczył następujące doświadczenie swego ojca: — 1. krowa i 7 owiec otrzymywały jeden gatunek paszy, mianowicie po 13 funt siana dziennie; zatém, jedna krowa tyle go spożyła co 7 owiec; natomiast wypiła ona dziennie 70 funt. wody; owce zaś tylko 12 funt. Po wysuszeniu nawozu przez 3—5 tygodni, różnica pomiędzy gnojem od krowy a gnojem od wspomnionych 7 owiec, wynosiła tylko kilka łutów. Zatém mniema p. Pogge: że tylko *jakość* paszy, warunkuje *jakość* nawozu; że nawóz owiec ma tę samę wartość, co nawóz od bydła rogatego, że różnicę między niemi w stanie wilgotnym stanowi tylko to: że ostatni (od bydła), z powodu, że wiele wilgoci zawiera, nie tak prędko fermentuje jak owczy (a).

Na to odpowiedział p. *Pabst*: że doświadczenie jest w rzeczy saméj nader ważne; jednakowóż nigdy pojedyncze doświadczenia nie mogą

(a) Podług zdania naszego, nie dowodzi tego bynajmniéj powyższe doświadczenie; obadwa gatunki nawozu mogły się wprawdzie mało różnić na wagę po wysuszeniu; ale w skutkach, czyli pod względem wpływu na rośliny, wielka pomiędzy niemi zachodzić mogła różnica. Gdyby p. Pogge był użyznił rzeczonemi nawozami dwa kawałki ziemi, jak się rozumie, pod wszelkiemi względami jednakowéj, z plonu z nich zebranego, mógłby dopiero powyższy wyprowadzić wniosek. Red.

być stanowczemi; dla tego, przypomina, że podług licznych porównawczych doświadczeń *Blocka*, z danéj ilości paszy otrzymuje się 2 proc. więcéj nawozu, gdy takowa przez bydło rogate spożytą zostanie.

Co do skutków dwóch tych gatunków nawozów na wegetacyą, tedy według zdania p. *Staudingera*, obadwa gatunki równy wywierają skutek na roli dobréj, ciepłéj; przypuszczając, iż się z niemi (z nawozami) dobrze obchodzi i że równo były rozpostarte. P. *Held* zaś twierdził, iż gnój owczy stosowniejszym jest na grunt lekki, aniżeli dobrze rozłożony bydlęcy, gdyż ostatni prędko się w tym gruncie zwęgla (a).

Przeczył temu jednakże p. *Pabst*, utrzymując, iż i w powyższym przypadku, gnój od bydła rogatego zasługuje na piérwszeństwo; i że gospodarstwo, któremu zbywa na siłach reprodukcyjnych, prędzéj się podniesie za pomocą nawozu od bydła, niżli od owiec. „Np. — dodał p. Pabst — tam gdzie tylko same owce się trzymają, wprowadźmy pewną liczbę bydła rogatego i spaśmy niém daną ilość paszy zimowéj, a w letniej porze, ostatnie (bydło rogate) na stajni trzymajmy, — ma się rozumieć przy dostatecznym podściole — a zapewne więcéj otrzymamy nawozu niżli utrzymując same tylko owce“ (b).

P. *Pogge* obstawał jednakże przy swojém zdaniu, przytaczając przykłady, gdzie od 20 — 30 lat same tylko owce są trzymane, a mimo to, żyzność ziemi się podniosła i dziś na wysokim stopniu stoi; w końcu wyrzekł następującą radę: — „*Panowie! paście wasze zwierzęta obficie, podścielajcie pod nie dostatecznie, obchódźcie się dobrze z nawozem, a mianowicie niech długo na kupie nie gnije, uprawiajcie rolę dobrze — a przytém mało się możecie troszczyć jakim rodzajem zwierząt, paszę na nawóz przerobić.*“ Słowa te z wielkiém zadowoleniem zgromadzenia przyjęte zostały.

Przy téj sposobności, całkiem nowy przedmiot zajął uwagę Towarzystwa. P. *Behm* z Bostzenburga, znany miłośnik jedwabnictwa, polecił karmienie owiec, a szczególniéj tryków liściem morwowym; utrzymując: *iż pasza, z któréj tworzy się jedwab, musi koniecznie dobry wpływ wywiérać na utwor wełny; a mianowicie na jéj połysk, jedwabność, czyli delikatność i inne przymioty.* Na dowód tego okazał tryka, który wyłącznie był karmiony liściem morwy, w letniéj porze zielonym, a w zimie suchym; niemniéj przedstawił zdjęte z niego runo. W rzeczy saméj wełna ta była nader cienka i stosunkowo bardzo mocna. — Tymczasem, nie było można poznać: czyli przymioty te pochodziły rzeczywiście od liścia morwowego, lub téż były właściwe naturze tryka.

Wychów koni.

Pytanie 27. Jakiemi środkami możnaby w najkrótszym czasie udoskonalić konie w Niemczech i doprowadzić do tego stopnia doskonałości, na jakim się obecnie w Anglii znajdują?

Pytanie 28. Jaki wywarło wpływ na poprawienie koni w Niemczech, sprowadzanie z Anglii koni krwi czystéj?

Podług p. Pogge, udoskonalić można konie w Niemczech jedynie tylko przez te same środki, jakich w Anglii do tego celu używano. W ogólności, stanowienie klacz meklemburgskich z ogierami angielskiemi krwi czystéj, pomyślne

(a) Jest to myśl całkiem nowa, przeciwna dotychczasowym zasadom. Red.

(b) P. *Pabst*, podług naszego zdania, wyszedł zupełnie z zakresu *pytania*. Chodzi tu o to: *czyli z jednéj ilości paszy, równa ilość otrzymywa się nawozu*, gdy ta zostanie spasioną bydłem rogatém, jak gdy ją spożyją owce? — W przypadku zaś, który *Pabst* przypuszcza, mieć będziemy *więcej* paszy, aniżeli jéj mieliśmy hodując same owce; boć rzecz jest udowodniona: że dana przestrzeń ziemi, więcéj wydaje paszy będąc uprawianą roślinami pastewnemi np. *koniczyna* czerwoną, wyką i t. p. aniżeli będąc używaną na pastwisko dla owiec. Skoro zaś mamy postawić bydło rogate *na stajni w letniej porze*, rzeczone rośliny koniecznie uprawiać wypada. Red.

wydało rezultata; i nawet korzystny wywarło wpływ na chów koni roboczych, przypuszczając: że stanowione były z klaczami rosłemi i mocnemi.

P. *Kuers* profes. w Möglinie, zapewnił, iż w Prusach panuje to przekonanie: że do uszlachetnienia stadnin za pomocą ogierów krwi czystéj, potrzeba także brać klacze równie krwi czystéj; że skutkiem przeciwnego postępowania, konie tamże coraz bardziéj nikczemniały; i dla tego to, uznano zá rzecz konieczną: używanie do rozpłodu klacz również uszlachetnionych. Celem więc ich posiadania, zawiązało się w Państwie Pruskiém Towarzystwo, które za 24,000 talarów ma sprowadzić z Anglii około 80 klaczy z rassy *Klewlandskiéj* i rozdać je pomniejszym gospodarzom, za zwrotem kosztów, *bądź to w źrebakach lub w cenie onych.*

I Hrabia *Holsztein* był tego zdania, iż dobroć klacz jest głównym warunkiem dobroci źrebiąt, a następnie podniesienia w kraju wychowu koni; że najlepszy ogier, nie może stłumić złych przymiotów klaczy. Twierdził także: że konie, pochodzące po ogierach czystéj krwi angielskiéj i po klaczach holsztyńskich, bardzo są zdatne do wierzchu i powozów; ale ich potomstwo o wiele jest już podlejsze; w drugiém zaś ich pokoleniu wady *babek i prababek* wyraźnie się objawiają. Dla tego, podług jego zdania, kto pragnie mieć rzeczywiście dobrą rassę koni, posiadać winien klacze angielskie krwi czystéj, lub *pół-czystéj.*

Zdanie to potwierdził p. *Wackherlin* z doświadczeń w Królestwie Wirtembergskiém poczynionych; dodając, iż i w tém królestwie zawiązało się Towarzystwo, celem zakupienia za granicą klacz dobrego rodu i upowszechnienia ich w kraju.

Pytanie 29. *Sprowadzone z Anglii konie krwi czystéj i pół-czystéj, tudzież ich potomstwo, okazałyż się zdatnemi do pracy?*

Nasamprzód odpowiedział p. Pogge: iż niemal ogólnie się przekonano, że konie krwi czystéj, nie są najzdatniejsze do pracy.

P. *Hilmes* (z Holsztyńskiego) twierdził: że konie krwi pół-czystéj, pochodzące od ogierów rosłych i mocnych krwi czystéj, są bardzo zdatne do pracy, byle tylko w ich wychowie błędów nie popełniono.

Przy téj sposobności p. *Kuers* prof. z Möglina, uczynił uwagę równie nową jak podobno trafną: że konie od młodości hodowane przez młode dziewczynki lub starców, są powolniejsze, łagodniejsze, a nawet do pracy zdatniejsze, od tych, które młode chłopaki wypielęgnowały; ostatni mają bowiem zwyczaj drażnienia i pobudzania do gniewu młodych źrebaków; przez co zaszczepiają w nich różne wady, jako: krnąbrność, niecierpliwość, których już przez całe życie się nie pozbywają.

(Dokończenie w nast. Nrze).

O sadzeniu kartofli na zielonym nawozie.

(Art. nadesłany.)

Mam folwark różnéj dobroci ziemi i różnego położenia, podzielony bez nieużytków na czternaście równych części; z tych przeznaczam jednę najdawniéj nawiezioną do podorania i uwlec zenia wpoprzek na jesień, a jeżeli się trafi w niéj rola nie czysta, więc ją doprawiam. Na wiosnę, tę część zaczynam odwracać w miarę pory roku; jeżeli jest sucha niższe, jeżeli mokra wyższe położenia, i dzielę całą tę czternastą część pola, na dziesięć części, abym co tydzień mógł po jednéj, począwszy od 15 kwietnia do ostatniego czerwca, szporkiem zasiewać. Skoro szporek urośnie tak, iż będzie można już na nim paść, na ten czas co pół dnia zostaje przez tydzień krowami częściowo spasionym; po tych

resztę zjadają owce; a tak przez dziesięć tygodni koléj na całém polu następuje. Że zaś szporek zwykł się odmładzać, więc gdzie owce wyjadły, te części zostają wolne od pastwiska do czasu, póki szporek nie odrośnie, po którym znowu owce mają żyzne pastwisko; nadmieniam, że częstsze lub rzadsze, tudzież prędsze albo późniejsze wypasanie, zależy od pory roku wilgnéj lub suchéj.

Z dniem dziesiątym sierpnia, całą rolę mam przez prawie ciągłe pastwisko użyznioną i odleżałą, orzę ją na zagon pod żyto i około 15 tegoż miesiąca zasiewam. Na następny rok, gdy już żyto w maju dostało kolanek i w sobie zaczyna mieć zawiązek kłosów, będąc w tenczas najtłuściejszém, zaraz pod skibę jak zwykle, zamiast nawozu, kartofle na niém sadzę w szerokie spławiny. Tym sposobem rola lepiéj się równa jak na podór, a jeżeliby zdarzyła się wilgna pora czasu, to przy pierwszych pogodach niebawnie włóczę, gdy kartofle powschodzą, włóczka powtórzoną zostaje, potém jak powschodzą są obredlane, a późniéj ostatecznie ogracowane lub jeszcze obredlane.

Z pomienionego postępowania, odnoszę następujące korzyści: Powszechnie wiadomo, że od szporku krowy najwięcéj mleka dają, przyczém i owcom nastręcza się żyzne pastwisko; świeży nawóz, lub drugoletni, zostaje mi pod zboże, pewniejszy urodzaj zabezpieczający, z którego nie tylko otrzymuję więcéj ziarn, a bardziéj jeszcze paszy a zatém i nawozu; nadto suszom zdarzającym się, zielony nawóz opiera się, a mokrzadła nic mu nie szkodzą. Te wszystkie koszta więcéj nie wynoszą nad cenę targową żyta, rachując w przecięciu korzec złotych dziesięć na morg wysiewu, tudzież małą wartość szporku, który jest bardzo posiewny dla swego drobnego ziarna i przytém plenny. W ogóle koszta te są bardzo mało znaczącemi w porównaniu oszczędzonego nawozu, zastąpionego zielonym tak lekko przychódzącym, jaki już i za granicą w zwyczajne użycie wchodzić zaczyna.

Po kartoflach, powyższym sposobem sadzonych, mam dobry owies, pod który na zimę rolę orzę i włóczę, zbierając za każdą razą zaraz pozostać się mogące w ziemi kartofle. Na wiosnę sieję owies, bez orania ziemi i przykrywam go żelaznemi bronami; tym sposobem rola zimowa wilgoć zatrzymuje, i prędzéj obradza niż będąc wiosenną orką spulchnioną, którą słońce przejmując, bardziéj wyniszcza.

Gospodarstwo domowe.

Żyto gotowane na obrok dla koni.

Powszechnie jest znaném, iż im bardziéj są rozdrobnione pokarmy zwierząt, mianowicie dla nich nie naturalne, bądź to przez szrótowanie, gotowanie, gniecenie i t. p. tém są łatwiejsze do strawienia, a następnie pożywniejsze. Żyto w ziarnie nie jest właściwie mówiąc, naturalnym koni pokarmem; dla tego w tenczas tylko one je dobrze trawią, gdy jest bardzo podrobione. Podobne pokarmy najlepiéj się przygotowują do trawienia przez gotowanie, bądź to w wodzie lub w parze.

Jeszcze w r. 1837 p. *Guesmer* utrzymujący znaczną liczbę koni pocztowych we Francyi, począł im dawać zboże gotowane; a to w tym stosunku: 33 części żyta gotowanego, 5 części jęczmienia także gotowanego i 2 części owsa surowego. Sposób ten karmienia koni okazawszy się nader oszczędnym, a mimo to zdrowym, dosyć się

we Francyi upowszechnił. Dla tego to Towarzystwo rolnicze Baltyckie, na tegoroczném jesienném zgromadzeniu, podało pytanie: *czyli i w Niemczech sposób ten karmienia koni został zaprowadzony i z jakim skutkiem?* — Okazało się, że rzeczywiście w wielu gospodarstwach niemieckich dają koniom zboże gotowane podług p. *Guesmer*. Między innemi p. *Berlin*, znaczną liczbę koni tym sposobem utrzymuje.

Z porównawczych doświadczeń okazało się, że 1 garniec żyta gotowanego tyle żywi co 2 garnce nie gotowanego a 4 gar. owsa; zatém, widoczna: że sposób ten, mianowicie przy obecnych cenach zboża, zasługuje rzeczywiście na uwagę; a mianowicie tam, gdzie istniejące gorzelnie, nader ułatwiają gotowanie zboża.

Wszakże powyższy stosunek co do pożywności, pomiędzy żytem gotowaném a surowém, nie zastanowi bynajmniéj tego, kto uważał: *ile to ziarn tego zboża całkiem nie strawionych* z kanału odchodowego, wraz z gnojem odchodzi; a większa może część zaledwie do połowy wytrawiona.

Przy téj sposobności czytano na rzeczoném zgromadzeniu następujące wyjątki z obszernego artykułu p. *Puvis*, w piśmie fran. *Le Cultivateur* zamieszczonego, tegóż przedmiotu dotyczącego.

„Sposób gotowania żyta na obrok dla koni jest następujący: kocioł zwyczajny napełnia się w $\frac{2}{3}$ częściach żytem a reszta wodą; gotuje się w nim zboże przynajmniéj przez godzinę jednę, to jest dopóki ziarno nie popęka; poczém wyjmuje się z kotła i studzi (p. Berlin rozpościera je płytko na górze, przez co zapobiega się fermentacyi; po przeschnięciu łupinka znowu nieco twardnie, co nie czyni ziarna mniéj strawném, a może w tym stanie jest koniom przyjemniejszém. Dłużéj przecież nad 24 godz. po ugotowaniu, w składzie zostawać nie powinno, gdyż go konie nie chętnie spożywają).

Żyto gotowane powiększa o $2\frac{1}{2}$ do 3 razy swą objętość; jęczmień zaś tylko ją podwaja; doświadczenie przekonywa, iż dając na miarę tyle rozprażonego żyta i jęczmienia ile się daje surowego owsa, konie równie w dobréj utrzymują się tuszy jak przy ostatnim.

„Ten sposób utrzymywania koni, coraz bardziéj się upowszechnia; mianowicie tam, gdzie jest łatwość gotowania żyta, lub wiele koni trzymać wypada. W niektórych okolicach, znaczna część koni pocztowych tym sposobem jest pasiona. Wielu nawet, daje żyto bez sieczki; a po niém siano. — Pewna, iż w drogę obroku tego z sobą brać nie można; w tym razie dostają konie owies.

„Słowem — kończy p. *Puvis* — dawanie żyta koniom, tak już jest upowszechnione, że go za nowość uważać nie należy, gdzie stosunkowo jęczmień jest droższy od żyta, tam i samo żyto gotowane dawać można."

Rozmaitości.

Czyli obawiać się należy współ ubiegania w produkcyi wełny zamorskiéj?

Nowsze wiadomości zdają się coraz bardziéj osłabiać obawę: by wełna australska nie wykluczyła z targów angielskich wełny stałego lądu zupełnie, lub w znacznéj części. Pismo wydawane w Marienwerder przez tameczne Towarzystwo rolnicze, tak się w téj mierze wyraża:

„Wiadomości nasze dotychczasowe o jakości i ilości wełny zamorskiéj, mianowicie na wyspach morza południowego produkowanéj, były dotąd tego rodzaju, iż słuszną niejako wzbudzały obawę o odbyt naszéj wełny. Dla zaspoko-

jenia więc producentow naszych w téj mierze, pospieszamy donieść: że obawa ta nie jest tak wielka; że rzecz ma się nieco inaczéj, aniżeli własny interes Anglii, nam ją dotąd przedstawiał. — Członek Tow. naszego p. Albert, sprowadził z Anglii znaczne dosyć próby wełny o któréj mówimy, (a któréj dobre przymioty kupcy angielscy, przy każdéj sposobności pod niebiosa wynosili) i ofiarował nam je do ocenienia. Z nich to powzięliśmy tę największą pewność: że wiele lat jeszcze upłynie zanim wełna australska handlowi naszéj wełny zaszkodzić potrafi; jest ona bowiem koloru szarego, nader mało sprężysta, a przytém niemal całkiem spilsniowana. Podług ostatnich wiadomości, dowóz jéj wynosi około 6,000,000 funt.

„Znany znawca wełny p. Filip Wagner, tak o téj wełnie mówi: — „Wszystkie próby wełny zamorskiéj (australskiéj), które dawniéj i teraz oglądałem, mają niezawodne oznaki w najwyższym stopniu pomięszanéj rasowości; jedna tylko wełna z Sydnéj, czyni tu niejaki wyjątek; lecz z drugiéj strony jest ona tak rzadka, czyli pochodzi z niewełnistych owiec, jak się rzadko u nas zdarza. Odznacza się zaś szczególniéj przez to, iż niemal w każdém runie mniej więcéj jest spilśniona.“

Wieś, jakiéj równéj nie ma pewnie na całéj kuli ziemskiéj.

(Journal d'agriculture practique.)

Mało pewnie jest osób odwiedzających Hollandyą, któreby nie znały wsi *Broeck*, położonéj na małéj wyspie, *Północną Hollandyą* zwanéj. Zwiedzał ją Józef Cesarz Austryacki, Alexander, Napoleon, i niemal wszyscy Monarchowie, którzy dla ciekawości i poznania Hollandyi, do tego kraju przybywali.

Jak powiedziałem, położona jest na małéj wyspie, wśród obszernych pastwisk z jednéj, rozległych łanów ziemi uprawianéj z drugiéj strony.

Szczególniejsza ta wieś, zabudowana jest nad brzegiem niemal owalnego wodozbioru, który służy tu niejako za port, do téjże wsi prowadzący, połączony małym kanałem z odnogą morską. — Najprzód brzegi wody ozdobione są krzewiną różnych zagranicznych krzewów, w rozmaitych kształtach poprzecinanych; za niemi stoją budowle całkiem kształtu wschodniego: są to japońskie pałacyki, indyjskie domki, chińskie niby pagody, pomiędzy któremi znaczne płaszczyzny, najbujniejszemi różnokolorowemi kwiatami wysadzone. Po jednéj stronie pysznéj promenady, widać w perspektywie kościół, w stylu azyatyckim.

Widok tych domów przechodzi możność opisu; każdy się przedstawia jakby książęcy pałacyk, przepełniony na zewnątrz malaturą i złoceniami; ostatnie odnawiają się corocznie. Dachy pokryte są dachówką, różnokolorową polewą powleczoną. Każdy dom tylko przez jednę rodzinę jest zamieszkany. Zwyczajne wejście jest na boku; w środku zaś ściany frontowéj są podwoje wysokie, szerokie, przepyszną sztukateryą ozdobione, bogato złocone; które tylko podczas trzech uroczystości rodzinnych się otwierają, to jest: w czasie *chrztu, ślubu i pogrzebu* członka rodziny.

Wewnętrzne ozdoby całkiem odpowiadają zewnętrznym; lecz to można także widzieć we wszystkich domach bogatych Hollendrów: są to marmury, obrazy, wazony w rozmaitych kształtach, azyatycka porcelana, kryształy, alabastry, porfiry i t. p. — Czystość zaś, jakkolwiek w Hollandyi do wysokiego posunięta stopnia, przewyższa wszystko co indziéj widzieć można. — Każdy zwiedzający dom tych wieśniaków, poddać się musi zwyczajowi, od którego piérwsi Monarchowie nie zostali wolni, to jest przed wejściem do domu, obowiązany jest zdjąć obu-

wie, a wdziać na nogi rodzaj pantofli, któe mu służąca domu podaje.

Główny pochód téj wsi stanowią krowy. Ani podobno opisać zbytku i czystości jaka panuje w oborze i w mleczarni. — Śmiało można mówić, że krowy zbytkowniéj i czyściéj tam mieszkają, aniżeli indziéj majętni nawet rolnicy.

W końcu obory jest mieszkanie mającego dozór nad krowami. Z izby onegóż idą do obory okna, aby w każdéj chwili mógł widzieć co się wewnątrz dzieje. — Krowy po ocieleniu pokrywają się przez czas niejaki dekami; to samo ma miejsce, gdy jest pora czasu cokolwiek zimna. — Pielęgnowaniu temu odpowiada karmienie i pojenie. — Lecz jak wszystko przesadzone dobrém nie jest; i prędzéj lub późniéj złą objawia stronę, tak téż i ta zbyt wielka troskliwość w pielęgnowaniu bydła, wyjątku nie czyni; zapewne to bowiem takiemu rozpieszczeniu tych zwierząt przypisać należy: że tak mocno ulegają chorobom, iż często różne epidemiczne choroby, niemal całe ich gromady zabijają.

Trzymanie kozłów w oborach ma chronić bydło rogate od zarazy płuc.

W Bawaryi uczyniono już dawniéj to postrzeżenie: że bydło rogate, nie zapada na zarazę płuc, skoro w oborze mieści się wraz z niém pewna liczba kozłów. — Podług zdania pewnego weterynarza, ma to pochodzić z tąd: że wyziewy i mocna woń ammoniakalna kozłów, neutralizuje, czyli znosi *lotny pierwiastek zaraźliwy, zrządzający zarazę płuc.* — Być to może; lecz wymaga to jeszcze wiele doświadczeń porównawczych; które niezawodnie przedsięwzięte zostaną. Może w tym to już celu w majętności Hrab. *Görzisza* we wszystkich oborach, stosownie do liczby bydła rogatego, postawiono po 2—3 kozły.

Nowy, nader kosztowny gatunek róż.

Miłośnicy kwiatów z przyjemnością zapewne powezmą wiadomość: że p. *Laffay*, pod Paryżem mieszkający, który wyłącznie hodowaniem róż się zajmuje i niezliczoną liczbą nowych gatunków tę piękną roślinę zbogacił, że mówię p. L. w r. zeszłym sprzedał Anglikowi kierzek róży, z nasienia otrzymany, za niesłychaną ogromną kwotę 1000 funt. szter. (40,000 złp.)

Róża ta jest z gatunku ciągle kwitnących *Hybridów*; jest ona w swym rodzaju najpiękniejszą i słusznie ją nazywają *królową* krolowych kwiatów. Kształt i zapach ma pyszny; kolor purpurowy, cieniowany pięknym karmazynem i kolorem płomienia; meszek na listkach całkiem do aksamitu podobny.

Wpływ kolei żelaznych na chów świń rassy angielsko-chińskiéj.

Jak wiadomo, rassa świń angielsko-chińska (a) w najkrótszym czasie upasa się, zużywając stosunkowo nader mało pokarmu; a co więcéj, przed końcem piérwszego roku życia, tak dalece wyrasta, iż może być na opas postawioną. Tę atoli ma wadę, że z przyczyny nader krótkich nóg i wielkiéj otyłości, do dalekiego pochodu nie jest zdatną. Wszakże wada ta już niejako zniknęła, odkąd koleje żelazne zaprowadzone zostały; a tém bardziéj: iż coraz bardziéj się potwierdza to zdanie: że zwierzęta opasowe, więcéj tracą przez pędzenie na wartości, aniżeli wynosi opłata od przewozu na kolei żelaznéj. I dla tego, nie tylko w Anglii, ale i we Francyi, coraz więcéj się upowszechnia rassa świń o których mowa.

(a) Opisana w Tygod. z r. 1840 stron. 392 ryciną objaśniona. Red.